

# Jacek Salij

---

## Jak mówić dzisiaj o zbawieniu? : perspektywa dogmatyka

---

Biblioteka Teologii Fundamentalnej 10, 7-16

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jacek Salij OP<sup>1</sup>

## Jak mówić dzisiaj o zbawieniu? Perspektywa dogmatyka

„Zbawienie, to znaczy odpuszczenie wszystkich grzechów i dar nowego życia” – wyjaśnia *Katechizm Kościoła Katolickiego* (1427). Od razu jednak zauważmy, że obu tych darów Bóg chce nam udzielać już teraz, tzn. już w życiu obecnym, ostatecznie jednak i w pełni otrzymamy je dopiero po zakończeniu naszej życiowej pielgrzymki.

„W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni” – zapewniał apostoł Paweł (Rz 8,24). Zatem już teraz, ale jeszcze nie ostatecznie. W pełni i ostatecznie – przypomina apostoł Piotr – „ucieszycie się radością niewymowną i pełną chwały wtedy, gdy osiągniecie cel waszej wiary – zbawienie dusz” (1 P 1,8-9). Również apostoł Paweł jasno stwierdza, że na zbawienie ostateczne dopiero czekamy (por. np. Flp 3,20-21).

Dar zbawienia jest Bożą odpowiedzią na nasz grzech. Tutaj jednak nasuwa się pytanie: Dlaczego Bóg nie powstrzymał pierwszego człowieka od grzechu? Papież Leon Wielki, podejmując to pytanie, powiada: „Niewypowiedziana łaska Chrystusa dała nam większe dobra niż te, których nas pozbawiła zawiść demona”<sup>2</sup>. *Ka-*

---

<sup>1</sup> Jacek Salij OP – ur. 1942 na Wołyniu, emerytowany profesor teologii dogmatycznej warszawskiego UKSW. Spośród swoich książek szczególnie sobie ceni *Ewangeliarz* (2000), *Dar Kościoła* (2007) oraz *Gwiazdy, ludzie i zwierzęta. Próba całościowego spojrzenia na dar stworzenia* (2009). W roku 2014 opublikował książkę pt. *Przystanąć w drodze* oraz broszurę pt. *O spowiedzi krótko i prosto*.

<sup>2</sup> Por. Św. Leon Wielki, *Mowy*, 73,4; przeł. K. Tomczak, Poznań 1957 *Pisma Ojców Kościoła*, t. 24, s. 354.

*techizm Kościoła Katolickiego* (412) przywołuje na potwierdzenie tej nauki również inne świadectwa, zarówno biblijne, jak patrystyczne i liturgiczne.

To jeszcze dodajmy, że w synonimicznej parze z terminem „zbawienie” Biblia lubi umieszczać termin „odkupienie”. Choć terminom tym próbuje się niekiedy nadawać treści nieco odmienne, są to jednak synonimy, różniące się chyba tylko etymologią. Mianowicie termin „zbawienie” wskazuje na ratowanie z śmiertelnego zagrożenia, natomiast termin „odkupienie”, mający związek z płaceniem jakiejś ceny, wskazuje na wykupienie z niewoli.

### **Pięć postulatów**

Wydaje się, że pięć następujących postulatów należy spełnić, jeżeli chcemy orędzie zbawienia głosić w całej jego prawdzie:

1. O zbawieniu nie powinno się mówić w oderwaniu od szczególnej miłości Boga do człowieka, od tej miłości, która sprawiła, że przedwieczny Ojciec dał nam swojego Syna (por. J 3,16), natomiast Syn, „umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13,1) i dla nas przeszedł przez straszliwy trud swojego krzyża do zmartwychwstania.
2. Potocznie, zbawienie rozumiane jest dzisiaj raczej w kategoriach odzwierciedlających naszą mentalność konsumpcjonistyczną niż jako ratunek z śmiertelnościowego uwikłania w grzech i jako przekraczającą wszelką wyobraźnię bliskość z Bogiem. Toteż prawda o zbawieniu z jednej strony domaga się większej świadomości, że my naprawdę jesteśmy grzeszni, z drugiej strony – uprzytomnienia sobie, jak niepojęcie Bóg postanowił wywyższyć człowieka: że pragnie obdarzyć nas swoją boskością i włączyć w synostwo swojego Syna Jednorodzonego.

3. Pytanie, jak dzisiaj mówić o zbawieniu, można stawiać na gruncie konceptualistycznego, bądź realistycznego rozumienia wiary. W pierwszym przypadku pytamy o to, jakim językiem należy mówić na temat zbawienia, ażeby – mówiąc skrótowo – w ankietach socjologicznych na pytanie: „czy wierzysz w życie wieczne?” możliwie wysoki procent respondentów dawał odpowiedzi twierdzące, a znaczna ich część żeby odpowiadała, iż wierzy w to bardzo głęboko. Natomiast kiedy wiarę staramy się rozumieć i przeżywać realistycznie – tzn. jeżeli zgodnie z Hbr 11,1 rozpoznajemy ją jako załączek życia wiecznego – głównym celem pytania: „jak dzisiaj mówić na temat zbawienia?“, jest troska o to, abyśmy w darze zbawienia już teraz mogli uczestniczyć jak najwięcej i coraz więcej.
4. Nigdy dość przypominania o tym, że do zbawienia nie dąży się w pojedynkę. Przy czym chodzi nie tylko o to, że w naszej drodze do zbawienia w różnoraki sposób sobie wzajemnie pomagamy lub przeszkadzamy, nie tylko o to, że tym prawdziwiej ja sam dążę do zbawienia, im więcej staram się o współtowarzyszy w tej drodze. Pełnią zbawienia jest bowiem realna jedność ontyczna całego Kościoła, a nawet realne przyjęcie nas wszystkich i każdego poszczególnie przez Boską Osobę Syna Bożego.
5. Zbawienie jest darem całościowym, a to znaczy – po pierwsze – że Chrystus Pan pragnie swoją mocą zbawcą ogarnąć całego człowieka, a więc również nasze ciała doprowadzić do zmartwychwstania; a również – po drugie – rozświetlić swoim boskim blaskiem całą doczesność i cały wręcz kosmos. Owszem, zbawienie jest darem transcendentnym wobec wszystkiego, co cielesne i doczesne, zarazem jednak nie wolno nam być pobożnymi uciekinierami od doczesności i wymawiać się od udziału w naprawie i przemianowaniu Bożego dzieła stworzenia.

## Pojęcie zbawienia ściągane na poziom religijności naturalnej

Przekazując prawdę o zbawieniu, dobrze jest nie ograniczać się tylko do wykładu pozytywnego. Należy ponadto pokazywać, jakiej degradacji ulega pojęcie zbawienia, kiedy ktoś próbuje być chrześcijaninem na sposób postchrześcijański. Mam na myśli stosunkowo często realizowany dzisiaj model bycia katolikiem, kiedy ktoś ceni sobie swoje chrześcijańskie korzenie i potrzeby religijne zaspokaja w chrześcijaństwie, zarazem jednak swoje chrześcijaństwo chciałby zredukować do poziomu religii naturalnej.

Zwłaszcza dwie cechy religijności pogańskiej bardzo odpowiadają takiemu katolikowi. Mianowicie poganie odczuwają Boga jako kogoś dalekiego, *Deus remotus*, któremu należy się cześć, ale któremu zarazem nie trzeba się nadmiernie narzucać. W religijnej wyobraźni pogan nie pojawia się nawet sama możliwość, że człowiek mógłby się stać przyjacielem Boga oraz zabiegać o to, żeby On raczył dopuścić mnie do zażyłości z sobą. Jak się wydaje, tęsknota za Bogiem, pragnienie zbliżenia się do Niego, pojawiło się dopiero w następstwie tego, że On pierwszy raczył zbliżyć się do nas. Najpierw ludzie doświadczyli zdumienia, iż żaden „naród wielki nie ma bogów tak bliskich, jak Pan, Bóg nasz, ilekroć Go wzywamy” (Pwt 4,7), i dopiero potem bliskość Boga mogła stać się przedmiotem naszych pragnień: „Mnie dobrze jest być blisko Boga, w Panu znajdować sobie schronienie” (Ps 73,28).

Religijność pogańska samego Boga w gruncie rzeczy nie potrzebuje, potrzebuje tylko religijnego horyzontu dla naszego ludzkiego losu. Łatwiej bowiem poradzić sobie z różnymi zagadnieniami, w których zanurzone jest nasze życie, jeśli możemy zwracać się do Boga z prośbą o ochronę przed chorobami, klęskami żywiołowymi, wojnami czy strachem przed śmiercią.

Zagrożeń głębszych religijność pogańska nie jest już świadoma, przede wszystkim niewiele wie o tym, że człowiek jest grzeszny. Rzecz jasna, poganin potrafi być człowiekiem wobec siebie

krytycznym, toteż zdaje sobie sprawę z różnych swoich ułomności i wad. Ale grzeszność jako niezgodność samego sposobu realizowania mojego człowieczeństwa z zamysłem, jaki ma wobec mnie kochający mnie Stwórca, nie tylko jest dla poganina czymś niezrozumiałym: on nie jest w stanie nawet jej zauważyć. Żeby rozpoznać w sobie grzesznika, trzeba być bliżej swojego Stwórcy i przynajmniej przeczuwać plany Jego miłości wobec mnie.

Również ta druga cecha religijności pogańskiej, poczucie własnej bezgrzeszności, bardzo rozpowszechniła się wśród współczesnych chrześcijan. Wielu z nas postrzega siebie jako ludzi wprawdzie ułomnych, ale fundamentalnie sprawiedliwych. Mało zdajemy sobie sprawę z tego, że wskutek mojej grzeszności, czyli mojego oddalenia od Boga, mój organizm duchowy został dotknięty ciężką chorobą lub nawet śmiercią, a wynikający stąd rozkład zatruwa zarówno moje wnętrza, jak ludzkie środowiska, które współtworzę.

Obie te nasze tęsknoty za religijnością pogańską – zarówno unikanie zażyłości z Bogiem, jak zanik poczucia grzechu – zamykają nas na przyniesioną przez Chrystusa obietnicę zbawienia. Same nawet nasze pojęcia na temat zbawienia uległy takiemu spłaszczeniu, że praktycznie zanikły w nich treści, na jakie wyraz „zbawienie” wskazuje w orędziu ewangelicznym. Skoro bowiem nie dostrzegamy swojej grzeszności, to w konsekwencji nie uważamy również zagrożeń z niej wynikających ani klęsk, jakie ona na nas sprowadza, zatem nie odczuwamy też potrzeby zbawienia jako Bożego ratunku z tych zagrożeń i klęsk.

Skoro zaś zażyłość z Bogiem nie jest przedmiotem naszych pragnień ani dążeń, trudno się spodziewać, że zaczniemy tęsknić za czymś niewyobrażalnie większym: za całkowitym wypełnieniem obecnością Ducha Świętego, za złączeniem się w jedno z Chrystusem i oglądaniem Boga twarzą w twarz, a przecież właśnie na tym polega istota daru zbawienia. Nie należy więc dziwić się temu, że w potocznej dzisiaj świadomości zbawienie jest rozumiane przede wszystkim jako bliżej nie określone szczęście wieczne.

W perspektywie naszego pytania: „jak dzisiaj mówić na temat zbawienia?”, należałoby więc sformułować dwa naprawdę ważne postulaty. Po pierwsze, potrzebna jest nam większa świadomość tego, że nasze życie chrześcijańskie powinno być coraz to głębszym otwieraniem się na Boga, który przez Jezusa Chrystusa chce się nam dawać jako nasz Ojciec i Przyjaciel. Po wtóre, powinniśmy się uczyć bardziej teologicznego spojrzenia na tajemnicę naszej grzeszności: że pierwszym źródłem zła, w którym jesteśmy pogrążeni my sami oraz nasz świat, a zarazem ostatecznym, śmiertelnym zagrożeniem nas samych oraz naszego świata jest nasze oddalenie od Boga.

### **Wspólnotowość daru zbawienia**

Zwróćmy jeszcze uwagę na to, jak ciężko mści się na naszym rozumieniu tajemnicy zbawienia brak w naszej wierze rzetelnej perspektywy trynitarnej. Jeśli nasza wiara w Trójcę Świętą praktycznie ogranicza się tylko do tego, że aprobujemy ją jako prawdę objawioną, prawie nieuchronnie obietnicę zbawienia będziemy rozumieli indywidualistycznie. Rzeczywiste zbawienie, jakie Bóg nam oferuje, przychodzi jako dar Ducha Świętego, który zespała nas w jeden lud Boży, aby nas czynić coraz więcej jedno z Chrystusem i w ten sposób uzdalniać nas do uczestnictwa w tej niepojętej jedności, jaką On, Syn Boży, złączony jest z Przedwiecznym Ojcem (J 17,22n). Zatem do zbawienia wezwany jest każdy z nas szczególnie, jednak zarazem chodzi tu o „wspólne nasze zbawienie” (Jud 3).

Ten jednoczesny personalizm oraz eklezjalność Bożego zamysłu zbawczego soborowa *Konstytucja o Kościele* przedstawia następująco: „W każdym wprowadzie czasie i w każdym narodzie miły jest Bogu, ktokolwiek się Go lęka i postępuje sprawiedliwie, podobało się jednak Bogu uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył” (KK 9).

Dane Nowego Testamentu nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że naszym przeznaczeniem ostatecznym jest niepojęta jedność ontyczna z Jednorodzoną Synem Bożym, abyśmy w Nim mogli oddać się bez reszty Przedwiecznemu Ojcu. Jak już powiedzieliśmy, droga do zbawienia polega na coraz większym zmierzaniu do tej jedności. „Ja w nich, a Ty we Mnie – że przypomnę najbardziej znane słowa Modlitwy Arcykapłańskiej na ten temat. – Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował, tak jak Mnie umiłowałeś” (J 17,23). „Teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” – wyznaje apostoł Paweł (Ga 2,20; por. Ef 3,17-19).

Ta ontyczna jedność dostępujących zbawienia ze swoim Zbawicielem, ale zarazem między sobą wzajemnie, szczególnie uwytkłona jest w obrazie Kościoła jako Ciała Chrystusa. Zostaliśmy uzdolnieni do wykonywania różnych posług – wyjaśnia apostoł Paweł – „celem budowania Ciała Chrystusowego, aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa... Oby wszystko rosło ku Temu, który jest Głową – ku Chrystusowi. Z Niego całe Ciało – zespalane i utrzymywane w łączności dzięki całej więzi umacniającej każdy z członków stosownie do jego miary – przyczynia sobie wzrostu dla budowania siebie w miłości” (Ef 4,13.15n). Rzecz jasna, to nasze budowanie się w jedno z Chrystusem dotyczy nie tylko Kościoła naszego pokolenia: Chrystus gromadzi nas w jedno przez cały ciąg ludzkich dziejów, poczynając „od Abła sprawiedliwego aż po ostatniego wybranego” (KK 2).

Eklezjalność Bożego wezwania zbawczego jest przeciwieństwem wszelkiego kolektywizmu – najlepiej można to zobaczyć w perspektywie daru Eucharystii. Jest to dar udzielony całemu Kościołowi: „Ponieważ jeden jest Chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało” (1 Kor 10,17). Zarazem Eucharystia zespała z Chrystusem i napełnia Jego życiem każdego z nas osobiście: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja



w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie” (J 6,56n). Otóż skutków tych nie dostąpi ani ten, kto odrzuca dar Eucharystii (J 6,53), ani ten, kto go źle przyjmuje (1 Kor 11,28n).

Sądzę, że z powyższych uwag jednoznacznie wynika, że autentycznym przepowiadaniem zbawienia jest nie tylko bezpośrednio o nim mówienie w wierze, ale również wszelkie realnie przybliżające nas do Chrystusa głoszenie tajemnicy Trójcy Świętej, Kościoła, sakramentów, w ogóle wszelkie głoszenie prawdy Bożej w każdym autentycznym jej aspekcie.

### **Obietnica zbawienia ogarnia wszystkie wymiary ludzkiej egzystencji**

Nic tak wyraziście nie podkreśla nieuchronnej nieadekwatności naszego mówienia o zbawieniu, jak to, że Nowy Testament o stosunku między tym, kto dostępuje zbawienia, a tym, co nie jest zbawione, mówi posługując się dwoma przeciwstawnymi sobie modelami. Po model pierwszy sięgnął apostoł Piotr: „Ratujcie się spośród tego przewrotnego pokolenia” (Dz 2,40; por. Flp 2,15; Ap 18,4n). Najbardziej klasycznym zastosowaniem modelu drugiego jest przypowieść Pana Jezusa o zaczynie, który stopniowo zakwasza całe ciasto (Mt 13,33).

Godną uwagi próbę zobaczenia obietnicy zbawienia we wszystkich wymiarach ludzkiej egzystencji podjął ostatni Sobór. Nauka Soboru na ten temat z pewnością nie jest wolna od niedoskonałości, ale nie da się jej zarzucić ani ucieczki od doczesności, ani instrumentalizacji ideologicznej orędzia o zbawieniu. Typowym przykładem ducha, w którym Sobór mówi o Bożym zamiśle zbawienia ludzi oraz o konsekwencjach, jakie stąd płyną dla całego porządku doczesnego, jest następujący fragment *Dekretu o apostołstwie świeckich*: „Chrystusowe dzieło odkupienia, mające zasadniczo na celu zbawienie ludzi, obejmuje również odnowę całego porządku doczesnego. Stąd posłannictwo Kościoła nie

polega tylko na przekazywaniu ludziom ewangelicznego orędzia Chrystusa i Jego łaski, ale także na przepajaniu i doskonaleniu duchem ewangelicznym porządku spraw doczesnych” (DA 5).

Wprawdzie u nas w Polsce marksistowski zarzut, jakoby oczekiwanie szczęścia wiecznego odciągało od budowania szczęścia dostępnego na ziemi, nie zrobił wielkiej kariery. Wydaje się jednak, że destrukcyjna dla wiary moc tego zarzutu była duża. Faktem jest, że Magisterium Kościoła wielokrotnie zarzut ten podejmowało – żeby przypomnieć *Konstytucję duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym*, 39, oraz liczne wypowiedzi na ten temat św. Jana Pawła II, choćby np. w encyklice *Redemptoris missio*, 11.

W encyklice *Ecclesia de Eucharistia*, 20, Papież wręcz bezpośrednio odnosi się do wspomnianego zarzutu: „To, że chrześcijańska koncepcja prowadzi nas ku nowemu niebu i nowej ziemi, nie osłabia naszego *poczucia odpowiedzialności za tę doczesną ziemię*, raczej je rozbudza. Pragnę z całą mocą przypomnieć chrześcijanom, że nie powinni zaniedbywać obowiązków przynależnych mieszkańcom tej ziemi. Ich zadaniem jest przyczyniać się, kierując się światłem Ewangelii, do budowania świata na miarę człowieka i odpowiadającego we wszystkim zamysłowi Boga”.

### *Summary*

#### **How to Speak about Salvation Today?**

Eternal salvation is often understood rather in a consumerist manner than religiously. So the truth of salvation calls on one side for greater awareness, that we are really sinful, and on the other hand – calling to mind, that God has decided to exalt man to inconceivable dimensions.

Salvation is a total gift, and namely: 1) refers to the whole person, including our bodies; 2) we can not seek salvation alone, and its fullness will be a real unity of the whole Church with Christ; 3) The Risen Christ will illuminate with His splendor the whole worldly order and even entire Universe – the term of Salvation is a New Heaven and a New Earth.

***Keywords***

*salvation, redemption, evangelisation*

***Bibliografia***

*Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994.

Św. Leon Wielki, *Mowy*, przeł. K. Tomczak, Poznań 1957.